RYTA ZAŁUSKA-KOSIOR

ur. 1928; Rokitno

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, przeprowadzka, ulica Dolna Panny Marii, ulica Staszica, ulica Narutowicza

Częste przeprowadzki rodziny na terenie Lublina

Tego mieszkania na Dolnej Panny Marii to ja nie pamiętam w ogóle. To była ta kamienica naprzeciw Górnej, to jest taka tam na górze. To był podobno jeden pokój tylko. Tam była kuchnia, i mój tata podobno musiał sobie gdzieś wynająć jakiś pokój, bo te plany rysował, to tutaj nawet nie było miejsca. Dopiero w trzydziestym pierwszym roku na Staszica żeśmy się przenieśli. Tam były dwa pokoje, no ale okna wychodziły na podwórko i to było takie ciemne mieszkanie. Też źle, bo to przy lampie plany trzeba było rysować i nie wszystko było dobrze widać. To tam do trzydziestego piątego roku mieszkaliśmy. A od trzydziestego piątego roku na Narutowicza, to tam tatuś miał właśnie pierwszy pokój jak się wchodziło, tatuś sobie u stolarza zamówił taki bardzo duży stół i tam właśnie te plany rysował. Mój tata był tak dokładny, że jak oddawał te plany później do urzędu ziemskiego, bo tam inspektor musiał to przejrzeć, to później już powiedział: „Szydelski to rysował, to już nie muszę sprawdzać". Tak było. A w czterdziestym pierwszym roku po Wielkanocy Niemcy nas wyrzucili za Bramę Krakowską, właśnie na Rynek 2, na drugie piętro. Tam było takie zimne mieszkanie, że zimą pod oknami biały szron był. To tam mieszkaliśmy parę lat tylko, od czterdziestego pierwszego do czterdziestego piątego, bo zwolniło się na pierwszym piętrze mieszkanie, tam taka rodzina wojskowa mieszkała, a oni do Radomia wyjechali, to tatuś się postarał, i myśmy zeszli na to pierwsze piętro. Tam był jeden duży pokój, kuchnia, my tam mieszkaliśmy do 56 roku. Aż Izba Rzemieślnicza dała nam tutaj na Okopowej, róg Chopina. No i tutaj do tej pory siedzę.

W którym mieszkaniu się najlepiej czułam? Na Narutowicza to ja byłam jeszcze jako dziecko. W Rynku też nie było żadnych takich wygód w tych mieszkaniach. Co prawda, to ja tutaj też nie mam takich wygód, bo ja mam tylko ubikację, a nawet łazienki nie mam. Bo to prywatne domy były, to nie budowali łazienek. A kto sobie zrobił, czy kosztem kuchni czy po prostu wstawił prysznic, to to mają. A u mnie mąż zmarł, bo on miał zamiar właśnie zrobić, ale też chorował i to się tak rozmyło.

Dlaczego musieliśmy wyprowadzić się z Narutowicza? Niemcy po prostu zajęli całą tą kamienicę na takie przejściowe koszary dla wojska. Bo to była droga na dworzec kolejowy i dlatego oni wszystkich lokatorów usunęli, wyrzucili, bo inaczej nie można tego powiedzieć. Z tym, że niby później można było wracać, ale już moi rodzice nie chcieli tam wracać, to też była prywatna kamienica, nie chcieli już tam wracać. Dlaczego? Ja wiem? Tam były trzy pokoje, a ta właścicielka to z nią też coś tam takiego było, nie za bardzo, to już nie chcieli rodzice mieć tych kłopotów.
Nie pamiętam już dokładnie jak wyglądała nasza przeprowadzka. Czy to była platforma, czy to było coś, nie pamiętam już tego, nawet całej tej przeprowadzki dobrze nie pamiętam. Chyba Niemcy nam dali jakiś czas na wyprowadzkę, chyba tak było. W tym wszystkim to było tylko o tyle w tych tragicznych czasach szczęśliwe, że myśmy byli razem.

Data i miejsce nagrania	2012-11-29, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Anna Głębocka
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"